

W NUMERZE m. in.: „Blżej ludzi panowie” (str. 5) ● Kolejna pocztówka z „Daru Młdzieży” (str. 7) ● Z żalobnej karty (str. 8) ● „Kultura zbliża narody” (str. 9) ● Czy asygnaty dzielono sprawiedliwie? (str. 10) ● „Panienki” (str. 13) ● Ciekawe publikacje sportowe (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

Nr 4 (1048)

27 STYCZNIA 1988 R.

CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Przeliczniki

Pojechał nasz redakcyjny kolega Wiesław Wojcieszonek do Czechosłowacji i... narozrabiał. Nie dość, że wraz z innymi tyrał w ramach kontraktu, to jeszcze z detalami opisał wymagania Czechów jako pracodawców, a także zarobki i ceny obowiązujące u naszych południowych sąsiadów.

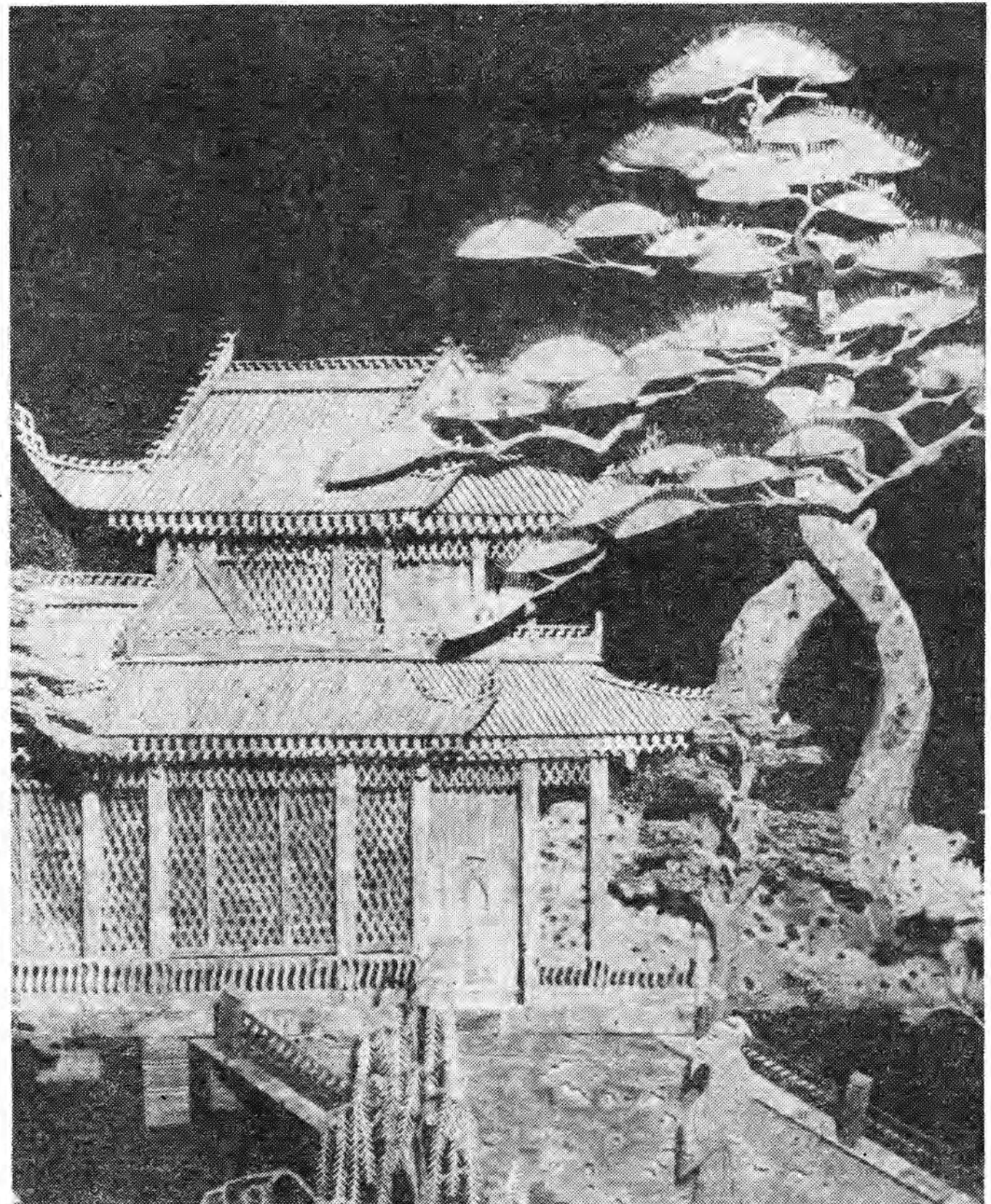
No i stało się. Kto żyw kupował „Zycie”, z wypiekami na twarzy czytał ile to można zarobić za godzinę fizycznej pracy i co za to można kupić. Wielu przeliczającym nie mieściło się wprost w głowie, że efektem godzinnej nienagannej pracy może być np. półtora kilograma cytryn. Rachując wedle naszych cen, byłoby to ok 900 zł. Inna sprawa, że przeliczając to na papierosy wychodzi mniej różowo, gdyż za kwotę równoważną z ceną owych cytryn można kupić w CSRS dwie i pół paczki papierosów niezbyt wysokiej jakości.

A więc propozycje cenowe między poszczególnymi towarami są tam różne od tego, co spotyka się w naszym kraju. Mimo to, biorąc pod uwagę brak stabilizacji rynkowej oraz niemrawość rodzimego handlu, trudno się dziwić, że przyjeżdżający do Czechosłowacji Polak docenja wstrząsu. Jest to zresztą nie tyle wstrząs, ile olśnienie przemieszcane z zazdrością. Wrazem to szybko mija, gdy okazuje się, że Czesi choć nie kapitaliści, jednak dobrą pracę szanują i za byle co nie płacą. Ale też każdy pracujący dobrze wie, że nie upiecze mu się nieuzasadniona absencja, brak robotstwa czy obijanie się. Natychmiast odczuje to na zarobkach.

Przysłuchując się wielu dyskusjom wywołanym „Kontraktem” stwierdziłem jedną prawidłowość. Wszyscy rozmówcy wręcz zachłystywali się różnego rodzaju przelicznikami, poziomem stopy życiowej Czechów i w ogóle blaskami ich życia. Skrzętnie natomiast przemilczali to wszystko, co wiąże się z dyscypliną pracy, jej wydajnością i jakością.

W ciągu miesięcznego pobytu w Czechosłowacji nie sposób nauczyć się tamtejszej mowy. Niektórym jednak kontraktowicom mocno utricaliły się kierowane pod ich adresem słowa: panie Kotwalski, tu se ne spi!

RED.



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

TYDZIEŃ KULTURY CHIŃSKIEJ (szczegóły w numerze)





# Nadszedł czas działań rozstrzygających

Wojewódzki Zjazd Delegatów ZSL rozpoczęto od wręczenia legitymacji stronnictwa 36 przedstawicielom młodego pokolenia, których w tym dniu (14 stycznia br.) przyjęto w poczet członków...

Nadszedł czas działań rozstrzygających — powiedział m. in. prezes WK TADEUSZ DEC, wygłaszając referat sprawozdawczy — programowy. Słowa te są jakby wytyczną do pracy dla przeszło 10-tysięcznej rzeszy ludowców z województwa, których na zjeździe reprezentowało 161 delegatów. Jest zatem sprawą niezmiernie ważną m. in. pozyskanie społeczeństwa dla poparcia radykalnych reform, przywrócenie wiary w sens uczciwej i rzetelnej pracy.

Dużo miejsca w referacie programowym i w dyskusji poświęcono warunkom gospo-

darowania na terenach podgórskich. W naszym województwie Uchwała Rady Ministrów ze stycznia 1985 r. w sprawie aktywizacji ziem górskich posiada szczególne znaczenie. Wprowadzenie jej dotychczasowa realizacja przyniosła zahamowanie stagnacji społeczno-produkcyjnej w niektórych rejonach, a nawet przyczyniła się do wzrostu produkcji i sprzedaży mleka oraz żywca w 73 wsiach objętych preferencjami z tytułu wspomnianej uchwały, to mimo wszystko odczuwa się pewien niedosyt. Postęp mógłby być bowiem znacznie większy, gdyby nie

rygorystyczne i niekiedy zbyt sztuczne przepisy wykonawcze do tego aktu normatywnego, który — jak dotąd — nie ma zastosowania do wsi i gospodarstw funkcjonujących w równie trudnych warunkach.

O sprawie tej mówił ze zjazdowej trybuny m. in. naczelnik gminy Fredropol BOLESŁAW HURKACZ, który stwierdził, że mimo upływu 3 lat od wejścia w życie „uchwały górskiej”, w praktyce jej realizacja sprostawa się do stosowania ulg w podatku rolnym i wyższych cen skupu niektórych produktów, co w wielu

miejsowościach stało się przedmiotem praktyk spekulacyjnych, a nie to przecież było jej intencją.

Inni delegaci również akcentowali konieczność kontynuowania wspólnych wysiłków w celu objęcia „uchwałą górską” całej ludności rolniczej zamieszkującej Pogórze Przemysko-Dynowskie. Do zagadnienia tego nawiązał również wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI, który poinformował delegatów o staraniach zmierzających do rozszerzenia stosowania uchwały oraz pozyskania środków na rozwój infrastruktury gospodarczej i społecznej na terenach podgórskich. Zwrócił uwagę na potrzebę skoncentrowania wysiłków w zakresie melioracji gruntów. W Dachnowie utworzono drugie przedsiębiorstwo specjalistyczne i — jak się szacuje — rocznie obydwie będą mogły wykonywać te roboty na obszarze około 2,5 tys. ha, podczas gdy w ostatnich 4 latach objęto nimi powierzchnię niespełna 6 tys. ha.

W referacie sprawozdawczo-programowym znalazło się stwierdzenie: „Rolnicy są zgodni w swej ocenie sytuacji: podjęte i realizowane przez rząd reformy nie przyniosły — jak dotąd — poprawy warunków pracy i życia na wsi. Stało się raczej odwrotnie, o czym świadczy szybki wzrost cen środków do produkcji rolniczej i niska jej jakość. Rezultatem jest pogłębiający się od kilku lat dysparet dochodu ludności rolniczej. Dzieje się tak wbrew zasadom polityki rolnej państwa i wbrew ciągle ponawianym deklaracjom politycznym. W tym też należy upatrywać głównej przyczyny, że nawet dobre gospodarstwa nie znajdują następców, a migracja młodzieży ze wsi do miasta przybiera na sile”.

Do tego fragmentu referatu nawiązało w swych wystąpieniach kilku delegatów. Większość wypowiedzianych przez nich gorzkich żali znajduje potwierdzenie w życiu codziennym. Odzwierciedlają one nastroje mieszkańców wsi, źródłem których jest — najogólniej mówiąc — sytuacja zaopatrzeniowa oraz dochodowo-cenowa, a także opieszale załatwianie niektórych spraw chłopskich. Swoje uwagi na ten temat wypowiedzieli m. in.: STEFAN SZEWC z Jarosławia (krytykował funkcjonowanie biur notarialnych), ROMAN WOŁOŻYŃ z Zuklina (wnioskował o modyfikację niektórych zapisów w ustawie o powszechnym ubezpieczeniu rolników indywidualnych i członków ich rodzin), TADEUSZ KASPRZAK z Ostrowa i KAZIMIERZ MACIĄG z Pawłowskwa (uzalali się nad biurokratyczną mitręgą).

Posel EDWARD DEC, rolnik z Roźwienicy, wyraził nadzieję, że pełne wdrożenie założeń II etapu reformy gospodarczej przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie również w zakresie prawidłowej relacji stosunków ekonomicznych między rolnictwem a przemysłem, co jest jednym z podstawowych warunków zapewnienia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Wynotujmy jeszcze kilka innych głosów.

STANISŁAW WŁOCH z Duńkowiczek: — Nadal rolnictwo uspołecznione jest preferowane w przydziale środków do produkcji...

EDWARD ROGALA z Horyńca: — Musimy jak najszybciej zgromadzić pieniądze na rozbudowę sanatorium i stworzyć w nim warunki do leczenia chorób już we wczesnym stadium...

z Jarosławia: — Dawniej na gminę przypadał tylko jeden agronom, ale było go wszędzie widać...

Do niektórych ze zgłoszonych uwag i postulatów odniósł się w swym wystąpieniu WINCENTY LEWANDOWSKI, wiceminister finansów. Zapowiedział m. in. zrównanie parytetu dochodów rolnictwa z przemysłem w ciągu trzech najbliższych lat oraz wprowadzenie wkrótce minimalnych cen skupu, które zostaną ustalone na poziomie zapewniającym producentom opłacalność. Ważna dla rolników jest również i ta wiadomość, że wzrost kosztów zakupu środków do produkcji zostanie w pełni zrekomensowany odpowiednią podwyżką cen skupu.

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL JÓZEF KUKUŁKA, który powiedział m. in.:

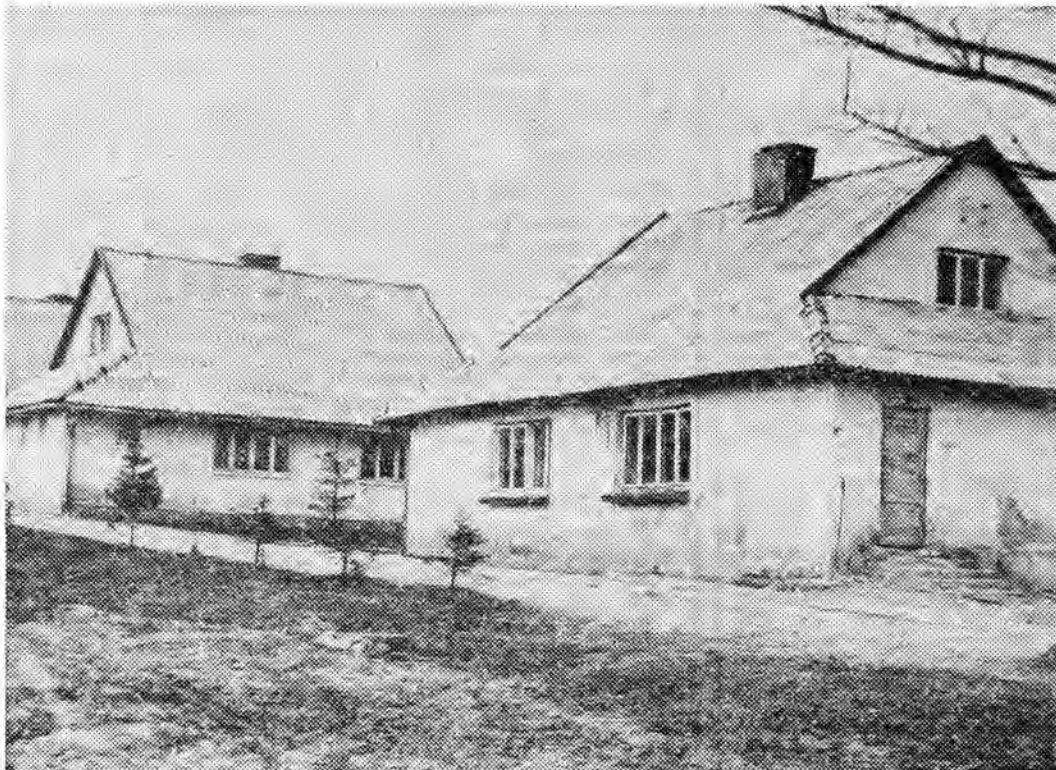
— W codziennym działaniu powinna nas obowiązywać otwartość i rzetelność, nie wolno niczego „owijać w bawełnę”, bo to jest niewychowawcze i demoralizujące zarazem. Zbyt długo niektóre ogniwa na szczeblu centralnym tłumaczyły wszystkie trudności przyczynami obiektywnymi. A przecież zawsze byli i są ludzie odpowiedzialni za realizację określonych zadań. Nie wolno pobłażać nikomu, kto nie wywiązuje się ze swych powinności. Należy egzekwować od administracji państwowej, by funkcjonowała w pełni obowiązującego prawa. Różne zaniedbania, stare nawyki — wszystko to sprawia, że wiele rzeczy zmienia się w ślamazarnym tempie. Postulowanie o tanią żywność za wszelką cenę — w sytuacji niedoinwestowania rolnictwa — jest dużym nieporozumieniem. Często jest teraz więcej w Polsce demokracji niż dyscypliny.

Zjazd podjął uchwałę, w której zawarto wytyczne do pracy wojewódzkiej organizacji ZSL na najbliższą kadencję. Zobligowano członków stronnictwa do popierania każdej rozsądnej i racjonalnej inicjatywy społecznej, zwłaszcza zadań w dziedzinie zaopatrzenia wsi w wodę, w dziedzinie oświaty i ochrony zdrowia oraz ochrony naturalnego środowiska.

Wybrano nowe władze instancji wojewódzkiej ZSL na 4-letnią kadencję. Funkcję prezesa ponownie powierzono TADEUSZOWI DECOWI. Jego oraz MARIĘ KORSAK, JÓZEFĄ KUKUŁKĘ, EDWARDĄ POKRYWKĘ, ROMANĄ SZARKĄ, ADAMĄ TĘCZĄ i ROMANĄ WOŁOŻYŃNĄ zarekomendowano do władz naczelnych. Oprócz wymienionych, w gronie delegatów na X Kongres ZSL znaleźli się: EDWARD DEC, MARIAN DUCH, JAN DUDK, JANINA FUS, ADAM GRENDA, BOLESŁAW HURKACZ, TADEUSZ KASPRZAK, ZBIGNIEW LECHOCIŃSKI, FRANCISZEK LEŚNIEWSKI, HELENA ŁOJKO, ANTONI MARCIŃEK, STANISŁAW MAZUR i STANISŁAW PUCHAŁSKI.

Na swym pierwszym posiedzeniu WK wyłonili ze swego składu 13-osobowe prezydium. Na wiceprezesów WK wybrano: STANISŁAWA BAJDĘ, EUGENIUSZA JAROSZA i LEONĄ SZPYTĄ, natomiast funkcję sekretarza powierzono JANOWI ROGALOWI. W głosowaniu na przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej najwięcej głosów otrzymał STEFAN SZEWC, a na przewodniczącego Wojewódzkiego Sądu Partyjnego — JERZY MASTALERCZYK.

## Takich kontrastów już coraz mniej



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

JERZY KRZAKOWSKI —

W. WOJCIESZONEK

# Blżej ludzi, panowie

TRYBUNY OBYWATELSKIE — ta upowszechniana od kilku lat forma bezpośrednich kontaktów władzy ze społeczeństwem — cieszą się coraz większą popularnością. Nie bez powodu zresztą; jest to bowiem forum, na którym nie tylko można zgłosić wszystkie problemy: duże i małe, ogólnospoleczne oraz indywidualne — ale również uzyskać odpowiedź od kompetentnych osób na temat biegu, jaki konkretnej sprawie zostanie nadany.

Ponieważ relacje z przebiegu trybun publikowaliśmy wielokrotnie, koncentrując się głównie na zgłoszonych problemach, warto pokusić się o próbę ukazania rezultatów — a więc tego, co ostatecznie zostało zrealizowane.

W tym miejscu należy jednak dodać, że skupimy się tylko na niektórych zagadnieniach, gdyż wiele zgłaszanych uwag, wniosków i postulatów miało charakter ponadczasowy, czasem ogólny, bądź kierowane one były pod adresem władz centralnych. Nie brakowało również żądań nierealnych, wręcz niemożliwych obecnie do spełnienia. Dotychczasowy jednak przebieg trybun dowodzi, że wiele spraw można załatwić niejako od ręki — i to właśnie jest koronnym argumentem przemawiającym za potrzebą dalszej kontynuacji tego rodzaju spotkań.

## Kilka spraw ruszyło

Jedną z ostatnich trybun obywatelskich odbyła się w końcu ubiegłego roku w Radymnie — pisaliśmy o tym w numerze 48 „ZP” z 2 grudnia 1987 r. Mieszkańcy tego miasta najbardziej zainteresowani są dokończeniem gazyfikacji. Decyzja Urzędu Wojewódzkiego była szybka: brakujące 1,8 miliona złotych Radymno otrzymało. Na kłopoty komunikacyjne również — gminnej oświaty natychmiast zareagował burator Franciszek Szymański, przekazując Zespołowi Ekonomiczno-Administracyjnemu Szkół przechodzoną, ale świeżo wyremontowaną „nysę”. Również dyrektor jarosławskiego Oddziału

PZU wywiązał się z obietnicy w sprawie rozpoczęcia przeskalanania niektórych pracowników w UMG na sezonowych likwidatorów szkół.

Trudno natomiast powiedzieć coś konkretnego na temat rozładowania tłoku panującego w miejscowej szkole podstawowej. W czasie trybuny padła propozycja, aby na cele oświatowe przeznaczyć jeden budynek po byłych koszarach. Z uzyskanych informacji wynika, że wkrótce powstanie szczegółowa koncepcja zagospodarowania budynków, na czym, być może, skorzysta radymniańska oświata.

Problemy szkolnictwa zajęły chyba najwięcej czasu na trybunie. Do wspomnianej już ciasnoty lokalowej doszła kwestia remontów, a raczej braku środków finansowych na ich przeprowadzenie. Z pustego i Salomon nie należy, prawda więc jest taka, że trzeba „zmieścić się” w tych pieniądzach jakie są. I tu ciekawostka. Otóż dawniej naczelnicy starali się wytargować od województwa jak największe środki na różne działy: inwestycje, remonty, oświatę itp. W poszczególnych wydziałach Urzędu Wojewódzkiego mówiono im: dostaliście np. na remonty tyle i tyle, toteż w żadnym wypadku nie wolno tej sumy przekroczyć. Obecnie naczelnicy dostają na potrzeby miast i gmin kwoty globalne, które rozdzielane są wg potrzeb. I sytuacja się odwróciła: teraz wydziały UW molestują naczelników, aby na poszczególne „działki” (w zależności od tego, który wydział je nadzoruje) przeznaczano jak najwięcej pieniędzy. A zapotrzebowanie na środki finansowe jest w Radymnie — i nie tylko — coraz większe. Niedawno naczelnik Marcinko wystąpił do wicewojewody z wnioskiem o przydzielenie miastu 30 milionów złotych na budowę w Rynku domu o 10 mieszkańach, w ramach tzw. budownictwa plombowego. Uzbrojony teren jest, wykonawca również — sądzić więc należy, że inicjatywa spotka się z poparciem.

No i problem wody. Miasto już zaczyna odczuwać jej brak. Władze liczą więc na dotację z funduszu wodociągów i kanaliza-

cyj, jako że planuje się rozbudowę istniejącej hydroforni oraz budowę lokalnej stacji uzdatniania wody.

## Trochę dobrze trochę źle

Istotnym elementem w procesie organizacji trybun obywatelskich jest fakt, iż rzecz nie ogranicza się tylko do tzw. spotkania głównego — zawsze poprzedzają je wizyty przedstawicieli administracji państwowej i gospodarczej w niektórych sołectwach. Zebrane stamtąd wnioski i propozycje oraz skargi przedstawiane są następnie kierownictwu politycznemu i administracyjnemu województwa, a następnie kierowane do rozpatrzenia. I tu, niestety, czasem zaczynają się problemy.

W przeddzień radymniańskiej trybuny, dyrektorzy, prezesi i kierownicy różnych jednostek szczebla wojewódzkiego oraz podstawowego przebywali w czterech miejscowościach gminy, w tym w Młynach i Sośnicy.

Największą bolączką nurtującą rolników z Młynów była sprawa reaktywowania punktu skupu żywności w tej wsi. — To już załatwiliśmy — oświadczył naczelnik Jerzy Marcinko — część prac wykona wieś, część Gminna Spółdzielnia, pomoże też Urząd Miasta i Gminy, i skup będzie.

Gorzej natomiast wygląda budowa drogi łączącej Korczową z Kalnikowem. Koszty dokumentacji tej drogi pokryto ze środków wiejskich, budowę w latach 1986 i 1987 prowadził Rejon Dróg Publicznych w Przemyslu. Do granicy gmin Radymno i Stubno pozostał do wykończenia odcinek o długości 1,3 km oraz ok. 3 km na terenie gminy Stubno. Tymczasem pracownikowi UMG powiedziano w przemyskim RDP, że w 1988 roku tej drogi nie mają w planie, bo... „są ważniejsze drogi”.

No cóż, najlepiej coś rozbabrać i zostawić, niech się inni martwią. Mieszkańcy chętnie wyko-

w przedsięwzięcie włożono mnóstwo pieniędzy, a tu... Może jednak ktoś zechce udać się na miejsce i wyjaśnić ludziom, dlaczego tak się ich traktuje?

Na spotkaniu w Sośnicy domłowała sprawa budowy sklepu wraz z pocztą oraz utworzenia linii PKS łączącej tę miejscowość a także pobliskie Święte z Przemysłem.

Kwestia sklepu została pomyślnie rozstrzygnięta, a PKS? Przyjrzyjmy się temu bliżej.

Na relację z trybuny jak zwykle błyskawicznie zareagował dyrektor Wydziału Komunikacji UW Witold Czyżykiewicz, zobowiązując oddziały KPKS w Przemyslu i Jarosławiu do szczegółowego przeanalizowania możliwości dodatkowych kursów. Dyrekcja oddziału w Jarosławiu stwierdziła m. in., że jeden kurs zlikwidowano z powodu małej frekwencji, dwa — łączące Sośnicę z Jarosławiem — przeznaczone są dla młodzieży szkolnej, a w ogóle to „obowiązek zabezpieczenia komunikacji na terenie gminy Radymno ciąży na Oddziale KPKS w Przemyslu”.

Odpowiedź z Przemysła była całkowicie zgodna z przewidywaniami mieszkańców: „(...) W obecnej trudnej sytuacji taborowej nie mamy możliwości uruchomienia omawianej linii (...) Posiadany tabor pozwolił nam jedynie na utrzymanie istniejącego rozkładu jazdy. Nadmieniamy, że Sośnica posiada 12 połączeń kolejowych z Przemysłem, co powinno w dostatecznym stopniu umożliwić dojazd do pracy oraz młodzieży do szkół”.

Było jeszcze o brakach kadrowych KPKS oraz priorytetach w tworzeniu linii — można by powiedzieć — te same argumenty, które od lat przedstawiane są miejscowym radnym.

Nie wzięto pod uwagę, że w dużej i rozrzuconej na sporym obszarze wsi, odległość do stacji PKP wynosi często 4 i więcej kilometrów. Poza tym w województwie jest więcej miejscowości, gdzie dociera autobus oraz pociąg — i dobrze, nie chodzi przecież o to, by komukolwiek zabierać kurs z tego powodu. W Sośnicy też nie żądają oddzielnego. Pragną tylko, aby z dużej przecieży liczby autobusów kursujących na trasie Przemysł — Jarosław, kilka skierowano właśnie przez Święte i Sośnicę. Nie wymaga to ani dodatkowego taboru,

ani kierowców — a stanowić będzie ogromne udogodnienie dla mieszkańców i dla młodzieży z Orłów, Drohojowa, Małkowie itp. dojeżdżającej do miejscowego Technikum Rolniczego.

Nie wiadomo dlaczego KPKS tak uparcie trzyma się dawnych podziałów powiatowych. Skoro Sośnica należała kiedyś do powiatu jarosławskiego, to jedynie z Jarosławiem może mieć połączenie autobusowe. I tu chyba jest pies pogrzebany.

Dyrekcja KPKS w Przemyslu stwierdza w nadesłanym do redakcji piśmie: „Informujemy uprzejmie, że mieszkańcy wsi Sośnica zwracali się do nas w tej sprawie przez Urząd Wojewódzki w Przemyslu”. My zaś nie mniej uprzejmie stwierdzamy, że w tej sprawie mieszkańcy zwracali się również przez wiele innych instytucji. Na próżno. W związku z tym nadal uprzejmie pytamy — czy przedstawiciele KPKS choć raz raczyli pofatygować się na spotkanie z tymi ludźmi, aby wysłuchać ich racji? Mimo że nie są fachowcami, to chyba jednak mogliby jakieś rozwiązanie podpowiedzieć.

W tym przypadku zastosowano jednak starą metodę: nastawić się „na nie”, dopasować do tego argumenty, podeprzeć się papierkami, splawić gości i mieć święty spokój.



— Trybuny obywatelskie — powiedział sekretarz KW PZPR Zenon Czech — stanowią doskonałą okazję do głębszego poznawania ludzkich spraw i problemów i nie tylko do poznawania, ale przede wszystkim do rzetelnego załatwiania tego co pilne i konieczne oraz eliminowania wielu istniejących jeszcze nieprawidłowości.

ZYGMUNT MARCIAK

## Jest nas w województwie 400 tys. Słabiutki przyrost naturalny Przeważają kobiety Najczęściej żenią się w Roźwienicy

Mam przed sobą „Rocznik statystyczny województwa przemyskiego 1987”. Zawarte w nim dane (jak zwykle w tego rodzaju wydawnictwach) są oczywiście przestarzałe — w tym konkretnym przypadku odzwierciedlają stan z 31 grudnia 1986 r., a więc sprzed roku, ponadto wiele z nich nosi klauzulę: szacunkowe. Nie mogę tego pojąć (i nigdy nie mogłem), dlaczego np. biura ewidencji ludności nie potrafią precyzyjnie podać ilu nas pozostaje w ich rejestrach? A wydaje się to takie proste: było w takiej to a takiej jednostce administracyjnej... mieszkańców, urodziło się..., zmarło..., wyjechało..., przybyło na stałe... — teraz wykonać trzeba proste działania matematyczne i wiemy wszystko. Tak się jednak nie dzieje, dlatego pro-

ponują zatrudnić uczniów niższych klas szkoły podstawowej — oni policzą to dla wprawki.

A mówiąc nawiasem — zastanawia mnie sygnowanie roczników statystycznych zawierających dane z jakiegoś tam roku zawsze rokiem następnym. Maniera to jakaś czy działanie czymś uzasadnione?

Ale dość wybrzydzać, bo i tak nie przydadzą się one na nic — fachowcy od statystyki wyjaśnią wszystko i jeszcze dodatkowo wyjdą na głupka. Trudno...

Mimo osobistego zagrożenia chęć — posilując się wspomnianym na wstępie rocznikiem, a także przy pomocy pewnego znanego mi jasnowidza — podać czytel-

nikom kilka ciekawych informacji.

### Z rocznikiem statystycznym w rękę

A więc...

• Wszystko na to wskazuje, że jest już nas w województwie 400 tys. (ub do tej wielkości się zbliżamy) i że największe miasta w regionie liczą: Przemysł — blisko 67 tys., Jarosław — ponad 41 500, Przeworsk — prawie 15 tys., a Lubaczów ok. 11 tys. obywateli. Dane te mogą w ciągu najbliższych kilku lat ulec radykalnej zmianie,

jeżeli utrzyma się aktualnie występujący przyrost naturalny, który dla Przemysła w 1986 r. wyniósł tylko 4,62 na 1000 mieszkańców, dla Jarosława — 7,11, dla Przeworska — 9,80, a dla Lubaczowa — 12,81. Podobnie niekorzystne dla Przemysła jest saldo migracji w 1986 r. (różnica między napływem i odpływem ludności) i wynosi 183 osoby; w Jarosławiu osiągnęło ono wielkość 292, w Przeworsku — 394, a w Lubaczowie — 329.

• Na 100 mężczyzn przypada w województwie nieco ponad 106 kobiet. W szczególności — w rozbiu na miasta i gminy — sytuacja ta jest bardzo zróżnicowana. I tak np. najwięcej stosunkowo przedstawicieli płci pięknej mieszka w Jarosławiu — ok.

118 na 100 mężczyzn. Również niekorzystnie pod tym względem dla państwa jest w Cieszanowie (mieście) — ok. 114, w Przemyslu — ponad 113, Przeworsku oraz w gminie Jawornik Polski — po ponad 111... Najlepsze szanse na zdobycie męża mają mieszkanki gmin: Narol, bo jest ich 92/100 mężczyzn, Bircza i Cieszanów — nieco mniej niż 93/100, Stary Dzików — ok. 97,5/100.

• Najwięcej małżeństw — na 1000 mieszkańców — w 1986 r. zawarto w gminach: Roźwienica (10,01), Lubaczów (9,62) i Bircza (8,99); najmniej natomiast w gminie Adamówka (3,81).

Do tematu: statystyka — jeszcze powrócę...

J. GOTAR



Postscriptum dla „Kontraktu”

# Podróże kształcą

Czy wyjazdy na kilkudniowe kontrakty do Czechosłowacji mają głębszy, pomijając kwestię podreperowania budżetu domowego, sens? Na pewno tak. Powodów zresztą jest wiele, a wszystkie można sprowadzić do wspólnego mianownika, w którym zawarta jest mądrość porzekadła o walorach kształceniowych podróży, zwłaszcza zagranicznych. Można zaobserwować wiele ciekawych rzeczy — porównać standard życia u nas i w kraju o identycznym ustroju, popatrzeć i przeczepić na rodzimy grunt pozytywne strony życia powszedniego. A w Czechosłowacji można się wiele nauczyć.

## Oblicze czeskiego handlu...

„Jest takie jak w serialu „Kopleta za ladą”. Personel sklepów na pewno nie jest pozbawiony w życiu prywatnym rozlicznych trosk, ale w stosunku do klientów — zawsze uśmiechnięty, życzliwy, naprawdę postępujący w imię zasady: klient nasz pan. Tak jest wszędzie, w dużych miastach, miasteczkach i na

provincji. W sklepach spożywczych można kupić wszystko; tylko na stoisku warzywno-owocowym, ze zrozumiałych względów, jest lada, pozostałe towary sprzedawane są systemem samoobsługi. Czego tu nie ma! Praktycznie wszystko, co w domowej kuchni, na co dzień i od święta, jest potrzebne. Urozmaicony asortyment pieczywa (bardzo smacznego, mimo iż w CSRS są wyłącznie piekarnie mechaniczne), mleko i śmietana w woreczkach litrowych i półlitrowych, serki homogenizowane i topione, cytryny (przez cały rok), kakao, kawa naturalna, rodzynki, migdały, czekolada, olej słonecznikowy, pieprz naturalny, konserwy mięsne i paszety (w opakowaniach od 80 do 200 g). Wódka i wino (oba trunki w kilkunastu odmianach) stoją na regałach i nikt jakoś nie obawia się, że będzie to obiekt szczególnego zainteresowania ze strony złodziei; podobnie piwo i inne napoje chłodzące — nikt z tym nie ucieka za ladę. A u nas? Jest wiele placówek handlowych, gdzie z powodzeniem można by wprowadzić samoobsługę, ale z obawy przed kradzieżami tego się nie robi. Panie woła nie ryzykować, ale równocześnie narzekają na uciążliwość zawodu. Brak konsekwencji.

W sklepach przemysłowych bogaty wybór telewizorów czarno-białych i kolorowych, pra-

lek, lodówek, zamrażarek, maszyn do szycia... Nie sposób wymienić wszystkich dobrodziejstw cywilizacji, które czekają na klienta. Skąd się bierze ta obfitość? Może zbyt wysokie — w stosunku do przeciętnych zarobków — ceny? Raczej nie, choć w wielu przypadkach na pewno w ten właśnie sposób osiągnięto równowagę rynkową (w latach siedemdziesiątych zamrożono płace, a ceny rosły od kilku do kilkunastu procent). Czesi mają więc nad nami tę przewagę, że u nich oszczędny i gospodarny może nabyć wszystko. U nas natomiast nawet ciulacz nie ma gwarancji, że kupi sobie np. telewizor, bo — po prostu — dostawy są śmiesznie niskie.

W Czechosłowacji też można spotkać kolejki, tyle że nie z powodu dostarczenia superatrakcyjnego towaru, lecz po... koszyki. W ten sposób reguluje się ilość kupujących. O ile w polskich kolejkach chamstwo kwitnie co krok, o tyle u naszych południowych sąsiadów nie do pomyslenia jest wymuszanie pierwszeństwa lub wystugiwanie się znajomym stojącym w ogonku. Tak mało dzieli nas kilometrów, a tak dużo różni w kulturze handlu, zarówno ze strony sprzedających, jak i kupujących. Na te tych porównań, również nasz rodzimy przemysł artykułów spożywczych i przemysłowych wypada wyjątkowo bladejtko.

## Alkoholu w bród, ale...

był to złoty środek w walce z patologią społeczną. Duże nieporozumienie.

## Dyscyplina pracy

...osoba zataczająca się na ulicy jest w Czechosłowacji czymś wyjątkowym, a obserwując taki obrazek też nie ma się pewności, czy nie jest to przypadkiem cudzoziemiec. Wstrzemięźliwość absolutnie nie wymusza zaopatrzenia sklepów w alkohol. W każdej placówce branży spożywczej — wódek, win i piwa jest taki wybór, że nawet nasze „Pewexy” nie mają z czym konkurować. Ceny też, można by rzec, przystępne. Oto np. litr najtańszego wina owocowego (bez slarkil) kosztuje 10 koron, czyli tyle, ile wynosi średni zarobek za godzinę pracy. Za szlachetniejszy trunki płaci się ok. 30 koron (butelka 0,75 l). Kufel smacznego piwa można wypić za 2,5 korony. Pół litra wódki kosztuje przeciętnie 70 koron. W Czechosłowacji sklepy spożywcze otwierane są z reguły o godzinie 6 (zamykane o 18), ale niewiele osób — mimo braku jakichkolwiek ograniczeń — sięga po alkohol. Inne są w tym kraju nawyki, inna kultura picia. Czesi nie są zupełnymi abstynentami, ale wiedzą kiedy i ile można wypić. Mają poza tym motywację do oszczędzania, bo półki są pełne nęcących towarów. W kontekście tego obrazu — jakże naiwne brzmią nawoływania o zmniejszenie ilości punktów sprzedaży napojów alkoholowych, co niektórzy u nas w kraju nadal mocno lansują, jak gdyby

Czesi nie grzeszą mrówczą pracowitością (co u nas określa się mianem nadgorliwości), cechując ich natomiast systematyczność i rzetelność w wykonywaniu obowiązków służbowych. Czas przeznaczony na pracę efektywnie spożytkowują. Nie do pomyslenia jest także świadome wypychanie za bramę zakładów bubl, co u nas, niestety, często ma jeszcze miejsce.

Miałem okazję kilkakrotnie podróżować czeskim wsielcem, czyli pociągiem. Na odcinku ze Znojma do Moravskich Budejovic, nie większym niż z Przemysła do Jarosławia, konduktorzy pojawiali się co najmniej 5-krotnie. U nas niekiedy dojeżdża się do Rzeszowa bez sprawdzonego biletu...

Podróże kształcą pod każdym względem.

W. WOJCIESZONEK

PS W „Kontrakte” z 6 stycznia br., niezbyt fortunnie zredagowane zostało ostatnie zdanie, z którego mogło wynikać, że OHP uczestniczyło w przygotowaniu wyjazdu. Prostuje zatem, że był to kontrakt zorganizowany w całości przez ZM ZSMP w Przemyslu.

## Szósta pocztówka z „Daru Młodzieży”

# Świątecznie przed świętami...

Opiszę dziś kolejny etap naszego rejsu z Fremantle do Adelaide. Przywitanie, jakie nam zgotowano w pierwszym porcie australijskim, przeszło oczekiwania wszystkich. W dzień wpiłynięcia (8 XII), od samego rana towarzyszyło nam mnóstwo motorówek, jachtów, małych żaglówek. Tak zresztą było przez cały czas pobytu we Fremantle. Ani na minutę nie byliśmy osamotnieni, gdyż co chwilę koło nas przepływało wiele jachtów. Trzeba przyznać, że stanowiliśmy tam nie lada atrakcję, bo „Dar Młodzieży” był pierwszym prawdziwym tall shipem, jaki się pojawił w Australii. Dlatego też dla nas przygotowano specjalne miejsce przy kei, byliśmy gośćmi honorowymi. Dopiero, gdy przycumowaliśmy, kolejne jachty mogły wejść do portu i przybić do kei. Oprócz nas były i inne polskie jednostki — „Jan z Kolna”, „Gedania”, „Józef Conrad”, „Arterias”. Było z kim wymienić wrażenia z rejsu...

ludzi, a we Fremantle około 25 tysięcy. Samo Perth jest stolicą Zachodniej Australii, której powierzchnia obejmuje prawie połowę kraju. Na tym wielkim obszarze, który jest 3 razy większy od Polski, żyje tylko 1,3 miliona ludzi (z 16 milionów zamieszkujących całą Australię). Obecnie architektura Perth jest bardzo nowoczesna, ale można znaleźć parę zabytkowych obiektów. Najstarsze, jak np. były wzięcie czy dom pierwszego gubernatora brytyjskiego, liczą około 150 lat. Trochę to dziwnie brzmi w porównaniu do polskich zabytków, ale przecież historia Australii liczy sobie dopiero 200 lat. Wszystkie zachowane tam re-

likty przeszłości są dumą i chlubą Australijczyków. To, co nas bardzo zaskoczyło, to ogromne przestrzenie, które trzeba zagospodarować i dlatego buduje się domy partetrowe, zajmujące jak największą przestrzeń. Nie spotyka się w ogóle domów piętrowych. Jedynie centrum miasta zawiera wysokie biurowce, banki czy siedziby przedsiębiorstw.

Kolejną rzeczą, która nas mile zaskoczyła, była obecność wielu Polaków w Australii. Od nich można było się dowiedzieć wielu naprawdę bardzo interesujących rzeczy dotyczących świąt, obyczajów, kultury. W Austra-

lii większość ludzi spędza święta i Nowy Rok w domu, część jednak udaje się na plaże i tam — przy rozpalonych ogniskach, fajerkach — witają nadchodzący rok. Plaża jest na to dobrym miejscem, gdyż w Australii jest wtedy pełnia lata, a nad morzem jest zawsze chłodniej. W dzień natomiast temperatury dochodzą do 40 st. C. Ale co to za święta? Bez śniegu, bez prawdziwej choinki, to już nie ten nastrój, zupełnie inaczej się to przeżywa.

Ze względu na wielkie odległości, każdy prawie musi posiadać samochód. Komunikacja autobusowa niemal nie istnieje. Wszystkie oparte jest na transporcie prywatnym. Cena samochodu jest jednak dużo wyższa w Australii niż w innych krajach zachodnich (nawet do 100 proc.).

W sumie przez cały pobyt we Fremantle, prawie każdy z nas spędzał czas u swych nowych przyjaciół, przez co tych parę dni minęło bardzo szybko. Gdy wyptywaliśmy z tego uroczego miasta, żegnaliśmy nas tysiące ludzi, cały port rozbrzmiewał dźwiękami syren, a zebrani na kei Polacy śmiakali. My zaś żalowaliśmy, że tak przedko ten pobyt się skończył. Jeszcze przez kilka mil towarzyszyły nam jachty australijskie które odprowadziły nas głęboko w morze. Ten port zapisał nam się w pamięci naprawdę bardzo przyjemnie.

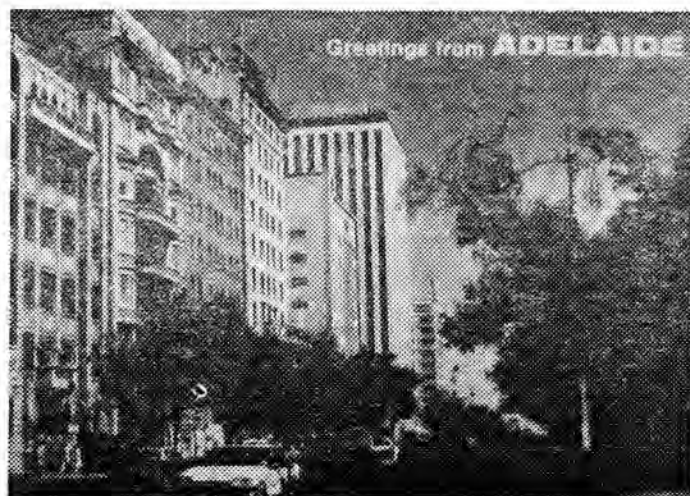
Przed nami był natomiast 10-dniowy „przelet” do Adelaide, w południowej części Australii. Po 8 dniach żeglugi stanęliśmy na redzie. Pozostałe 2 dni przeznaczaliśmy na „golenie brody”. Czynność ta polegała na zdzieraniu narostów z burty pod linią wody. Czyste burty są ważne, zwłaszcza w zbliżających się regatach, gdyż prędkość wzrasta około półtora węża. Gdy staliśmy na kotwicy i pracowaliśmy, czas uatrak-

cyjniały nam popisy windsurfiningu wykonywane przez paru młodych chłopaków. Dookoła nas pływały delfiny, słońce prażyło, a każdy był pod wrażeniem kolejnego portu, dlatego szybko minął czas.

22 XII podnieśliśmy kotwicę i skierowaliśmy się do portu. Droga wiodła przez długi kanał rzeczny. W porcie powitano nas bardzo serdecznie, ale bez takiej spontaniczności, jak poprzednio. Cekał już polonijny zespół folklorystyczny, który wykonał dla nas szereg piosenek i tańców. Był to bardzo miły polski akcent na obczyźnie. Następnie na statku odbyła się uroczystość, przemawiali komendant i prezes Związków Pierwszych Pionierów Polskich w Australii. Nastąpiła też wymiana podarunków, pozdrowień i podziękowań. Po tej oficjalnej części nastąpiło zwiedzanie. Tysiące ludzi przewinęło się wtedy przez pokład. Każdą grupę trzeba było oprowadzić po statku, opowiadać, ale mieliśmy satysfakcję, widząc tży wzruszenia w oczach Polaków i pełne podziwu słowa Australijczyków. Od chwili przybycia do kei aż do późnej nocy, trwały śpiewy, zabawy, rozbrzmiewała muzyka. Wszystko to z okazji naszego pobytu.

Piszę to na 2 dni przed Wigilią. O tym jak spędziliśmy święta i o naszym pobycie w Adelaide — poinformuję w następnej relacji.

JACEK CHOMA



Zaraz po obiedzie udaliśmy się autokarami na wycieczkę po okolicy. Fremantle jest obecnie dzielnicą Perth, choć dawniej stanowiło osobny port. Było ono pierwszym portem założonym w nowo odkrytej Australii. Dopiero potem nastąpiła izolacja od innych miast na tym kontynencie. Zaczęły się rozwijać inne — Melbourne, Sydney. W Perth żyje obecnie 800 tys.

## Był wśród nas

Tego małomównego, o niepozornej posturze, Człowieka, poznałem ponad 10 lat temu. Dowiedziałem się, że uczestniczył w Rewolucji Październikowej, brakowało mu jednak dokumentów potwierdzających ten fakt. Kiedy otrzymałem polecenie zajęcia się sprawą i odnalezienia śladów jego udziału w wydarzeniach sprzed blisko 70 lat — wydało mi się to niemożliwe, bowiem Archiwum KC PZPR nie posiadało nic na ten temat.

Rozpoczęły się długie rozmowy z JANEM DODĄ.

Zaczął się od niewielkiej wsi pod Chelmem, skąd koźacy wysiedlili wszystkich mieszkańców. Rozpoczęła się wielomiesięczna gehenna. Kilku ludzi musiało piechotą dotrzeć aż pod Taszkient. Nie wszyscy „bieżący” wytrzymali trudy marszu. Wyczerpani, łatwo zapadali na choroby, nie więc dziwnego, że w tym obozie duchów zapanał tyfus. Wielu zmarło, w tym również rodzice Dody. Pozostali przy życiu podnieśli bunt i wówczas władze carskie zapakowały ich w wagony kolejowe i przewiozły w okolice Carskiego Sioła. Nie odżywieni, ciężko musieli pracować przy budowie linii kolejowej do letniej rezydencji cara. Tam zastała ich wiadomość o wybuchu rewolucji w Petersburgu, niedługo potem wcieleni zostali do Armii Czerwonej. Założono ich znowu do pociągu i wyruszyli do Japonii. Po przeszkoleniu rekrucim, rozpoczęli bojowy marsz. Tak, marsz, bowiem przeszli od granicy fińskiej aż na Półwysep Krymski.

Z trudem przychodziły mu te wspomnienia, a wynikało to ze skromności, małomówności. Podczas kolejnej „sejki” dowiedziałem się, że w czasie jednej z krwawych potyczek został ranny i znalazł się w szpitalu w ówczesnym

Tyflisie. Tam poznał swoją przyszłą żonę, córkę polskiego zesłańca. Założył rodzinę i — po wyleczeniu ran — przeniósł się do późniejszego Stalingradu.

W 1921 roku Jan Doda rozpoczął starania o powrót do kraju. Niestety, konsul polski w Kijowie nie udzielił mu wize — podejrzewam, że przeszkodą stał się właśnie udział Dody w Rewolucji. Pozostał więc w Związku Radzieckim. Pracował jako robotnik, a jego żona uczyła w miejscowej szkole. Budowali swoje nowe życie. Przyszła jednak 1941 rok i barbarzyńska napaść hitlerowskich Niemiec na ZSRR. Znaleźli się w stalingradzkim kotle. Wtedy pracowali przy budowie lotniska wojskowego na przedmieściach Stalingradu. Według relacji Dody, Niemcy po zajęciu terenu budowy zapakowali robotników bez jakiegokolwiek dokumentów i dobytku w pociągi i rozpoczęła się długa podróż do III Rzeszy — tam mieli budować materialną przyszłość „übermenschów”. Jeden z przystanków na tej długiej trasie przypadł w Nehrybec. Tu udało się Dodom opuścić transport i na stałe osiedlić w Przemyslu.

Tę opowieść mogłem też wyczytać z jego życiorysu. Nie wnosila nic nowego, w dalszym ciągu brakowało dowodów udziału Dody w Wielkim Październiku. Sterany życiem, nie oszczędzany przez los, 79-letni Doda, nie pamiętał nazwisk swoich kolegów z Armii Czerwonej.

Spróbowałem zatem inaczej. Zaczęłem „wyciągać” z niego szczegóły. Podczas jednej z kolejnych rozmów opowiedział o zdobywaniu ważnego mostu kolejowego. Jak się zorientowałem, epizod ten opisany został przez A. Tolstoję w „Drodze przez mękę”. Zaczęłem drążyć i wtedy padło długo oczekiwane na-

zwisko dowódcy drużyny, w której służył Doda. Nie był pewny czy to coś da, ale próbować było trzeba. Wyślano zostało stosowne pismo do Archiwum Armii Radzieckiej. Po trzech tygodniach nadeszła odpowiedź — Jan Doda rzeczywiście służył w 216 Międzynarodowym Pułku 24 Samarskiej Dywizji Piechoty. Został zweryfikowany jako jeden z Polaków — uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Potem na Jana Dodę spłynęły zaszczyty — został odznaczony Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, otrzymał wysoką, jak na siedemdziesiąte lata, rentę.

Nie jednak nie zmieniło tego człowieka. Pozostał nadal skromny, z właściwą sobie pokorą przyjmował wszystko to, co wokół niego się działo. Z zażenowaniem odbierał zaszczyty, ale zawsze na jego ustach błyszczyło trudno uchwytny uśmiech.

Ostatni raz spotkałem się z Janem Dodą w przededniu 70. rocznicy Wielkiego Października. Był już bardzo chory, kiedy odwiedzili go i sekretarz KW PZPR Zenon Czech i Konsul Generalny ZSRR w Krakowie, Piotr Sardaczuk. Robiłem wówczas zdjęcia dla TV z okazji dekoracji Jana Dody najwyższym odznaczeniem partyjnym — Medalem im. L. Waryńskiego.

10 stycznia br. dotarła do nas wiadomość o Jego śmierci. Pochowany został z honorami wojskowymi na emmentarzu Głównym w Przemyslu.

Odszedł od nas Człowiek wielkiego formatu, choć drobnej sylwetki. Na zawsze utkwiła w mojej pamięci Jego skromność i pokora. Los go nie oszczędzał, przyjmował to jednak zawsze z właściwą sobie pogodą ducha.

ANDRZEJ BRYLIŃSKI

## Godnie służył młodzieży i szkole

STANISŁAW CAR nie żyje! Ta wiadomość dotknęła nas boleśnie. Słuchaczy Studium Nauczycielskiego, nauczycieli i wychowawców, dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, inspektorów oświaty i wychowania województwa przemyskiego, pracowników Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wszystkich, którzy Go znali. Odszedł człowiek, który z 32 lat zawodowej działalności aż 29 poświęcił pracy pedagogicznej. Był nauczycielem i wicedyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Medycznego, wicedyrektorem Technikum Mechaniczno-Elektrycznego, a następnie dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Przemyslu. W 1975 r., po utworzeniu nowego województwa, powołano go na stanowisko kierownika Zespołu Kontroli i Koordynacji Nadzoru w Kuratorium Oświaty i Wychowania. Funkcję swą sprawował do końca życia.

Był wielkim przyjacielem młodzieży, humanistą i filologiem, rozmiłowanym w klasycę polskiej poezji, w sztukach pięknych. Uczył młodzież i dorosłych wrażliwości na piękno, kultury żywego słowa, szacunku dla dorobku literatury narodowej, rozkoszy

obcowania z dziełami sztuki. Poszukiwał ciągle doskonalszych metod wszczepiania młodzieży (zwłaszcza przyszłym nauczycielom, słuchaczom Studium Nauczycielskiego, w którym był wykładowcą), wielkiej fascynacji strofami poematów Mickiewicza i Słowackiego, lirykami Norwida i Asnyka, melancholijnymi sonetami Kasprowicza i refleksyjnymi wierszami Leśmiana. Udowadniał sobie i nam, że wielka poezja narodziła się z niewyčerpaności, wiecznie żywy i zawsze nadający się do twórczego wykorzystania skarbiec treści, mogących służyć rozwijaniu najszczytniejszych ideałów humanizmu w okresie opanowania świata przez precyzyjne, ale bezduszne maszyny. Jego refleksyjny charakter i stoicki spokój oraz wyrosła z tych cech postawa optymisty, pozwalała mu zrozumieć ludzkie słabości i ulomności. Cenił wysoko honor i godność, umiłowanie dobra, piękna i prawdy.

Przez 12 lat pracy w przemyskim kuratorium był prawie w każdej szkole. Był zawsze tam, skąd przychodziły listy, skargi, prośby o interwencję, sygnały o ludzkiej krzywdzie. Każdy wyjazd, badanie sprawy, perswazja i

rozmowy zażegnwały konflikty, zaprowadzały w szkołach spokój, ład, harmonię życia, tak niezbędne w wychowaniu. Prowadzone przez Niego wizytacje i kontrole były rzeczowe i konkretne, umiał dostrzec osiągnięcia i słabości szkoły, wskazać kierunki poprawy pracy dydaktycznej i wychowawczej. Tak i kultura osobista sprawiała, że wizytacje te były budujące, przyjemne, wzywały u nauczycieli energię działania zmierzającego do doskonałości pracy. Przez całe swoje krótkie, pracowite i ofiarne życie służył ludziom. Uczył miłości, dawania, poświęcenia. Wychodził z założenia, że tylko dobro pomnaża dobro, że człowiek może oczekiwać od ludzi tyle, ile sam dał im od siebie. A dawał od siebie dużo, bardzo dużo, służył godnie naszej szkole i młodzieży. Całym sercem i z pełnym oddaniem.

Nieubłagany los nie pozwolił mu spełnić ludzkich marzeń o spokojnym życiu dojrzałego człowieka. Zmarł w 54 roku życia. Tyle miał jeszcze planów, których już nie zrealizuje, tyle zapału do działania, tyle szlachetnych intencji, których nie wdoroży sam, ani wspólnie z nami...

ADAM ŁAZAR



Wśród bogactwa propozycji z różnych dziedzin kultury chińskiej upłynął w województwie przemyskim jeden ze stycziowych tygodni. Uroczysta inauguracja imprezy nastąpiła w jarosławskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, w prawdziwie chińskiej scenerii: wśród gobelinów, bajecznie kolorowych obrazków z muszli, a także z misternie wycinanego korka, z którego ręce artystów wyczarowały przestrzenne, zamknięte w szkle obrazki, z elementami chińskiego pejzażu: roślin, zwierząt, budowli. A wszystko to w egzotycznej oprawie tajemniczo brzmiącej chińskiej muzyki.

Na otwarcie „Tygodnia Kultury Chińskiej” przybył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Pei Yuanying z małżonką — Yia Yuhua, w towarzystwie pracowników ambasady i grupy chińskich studentów z Uniwersytetu Łódzkiego. Ze strony polskiej obecne były władze polityczne i administracyjne województwa, gospodarze Jarosławia, a także przedstawiciele TKKS, którego Zarząd Wojewódzki był organizatorem imprezy.

Piękne pejzaże i sceny z życia codziennego Chin mogli podziwiać mieszkańcy naszego regionu, oglądając barwne fotografie, prezentowane zarówno w jarosławskim „empiku”, jak i w przemyskim Klubie „Sanwilu”. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej pokazało wystawę „Strojów mniejszości narodowych Chin”. Ogromną popularnością, zwłaszcza wśród młodzieży, cieszył się bogaty w tytuły przegląd filmów chińskich. Nie zabrakło również czegoś dla smakoszy — M. Góralski z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie demonstrował chiński ceremoniał parzenia herbaty. Ale naprawdę ogromne zainteresowanie pań domu wzbudziły, połączone z degustacją, pokazy przyrządzania potraw chińskich w wykonaniu samej Katarzyny Pospieszynskiej. Dania chińskie serwowały również niektóre restauracje. To, co mieliśmy okazję degustować w jarosławskiej „Słonecznej”, bardzo nam smakowało, podobnie zresztą, jak większości konsumentów. A spożywanie tych potraw, wśród barwnych lampionów, które mile uzupełniały codzienny wystrój restauracji, miało w sobie coś niezwykłego i budziło tęsknotę za jakąś małą chińską knajpką na co dzień. Ziszczenie takich tęsknot nie jest chyba rzeczą niemożliwą, jako że składniki do potraw wcale nie są niedostępne na naszym rynku: głównie ryż, warzywa, wołowina — specyficzny był przede wszystkim sposób przyrządzania. A oto kilka z propozycji, jakie w „chińskim tygodniu” można było znaleźć w karcie, oprócz bigosu i fasolki: zupa z wszystkich jarzyn, rosół z kwiatem, kotlecik chiński, gulasz chiński, kurczak ekspres chiński, jaja sadzone po pekińsku, a nawet... „scharboszczaki” po chińsku Na deser zaś: gruszkę i jabłko w syropie oraz „jabłko północy”. Nieskomplikowana, a ładnie się nazywa i nieźle smakuje. Na marginesie powiem, że ceny nie były wygórowane (w granicach stu kilkudziesięciu złotych), w każdym razie taniej, niż w chińskich restauracjach Paryża, na przykład. Nie zabrakło również interesujących propozycji dla tych, którzy chcieli dotrzeć do głębszych pokładów wiedzy o Chinach. Były więc prelekcje znawców tematyki chińskiej, wystawy książek, spotkania z chińskimi studentami, no i oczywiście — wieczory muzyczne.

Sądząc po zainteresowaniu publiczności — nie tylko tej, która obiegła kiermasz z artykułami chińskimi (odzież, porcelana, sztuce, biżuteria, rękodzieło, artykuły papiernicze) — sądzić należy, że impreza należała do udanych i pozostaje życzyć sobie, by było takich więcej.



# Kultura zbliża narody

**ŻYCIE**  
ROZMAWIA

## z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Chińskiej Republiki Ludowej PEI YUANYINGIEM

— Pełniąc funkcję ambasadora w Polsce, miał Pan zapewne okazję przekonać się o dużym zainteresowaniu Polaków Chinami i życiem narodu chińskiego oraz o sympatii, jaką naród ten darzy. W ostatnim okresie dało się zauważyć ożywienie stosunków politycznych i gospodarczych między Polską a Chinami. Jakież dziedziny nie są jeszcze odkryte dla kontaktów polsko-chińskich, a miałyby na to szansę?

— Istotnie, zauważyłem, że zainteresowanie Chinami jest w Polsce ogromne i wzrasta. Jako ambasador, bardzo się z tego cieszę, to pomaga narodom zbliżyć się, rozwijać współpracę i przyjaźń. Wiadomo, że najwyżsi przywódcy naszych krajów wymieniali wizyty. W 1986 r. był w Chinach gen. Jaruzelski, a w czerwcu ub. roku w Polsce gościł tow. Zhao Ziyang. Dzięki tym wizytom stosunki między naszymi krajami uległy pełnej normalizacji i weszły w nowy jakościowy etap. Jeśli chodzi o perspektywy, myślę, że są bardzo szerokie. Istnieje wiele możliwości ich rozwoju, szczególnie w dziedzinie gospodarczej. Wiadomo, że nasze gospodarki mają charakter komplementarny i rozwój wzajemnych stosunków może przynieść obustronną korzyść. Jest jeszcze wiele do zrobienia, trzeba znaleźć nowe formy, np. kooperacja przemysłowa, wspólne przedsiębiorstwa, wymiana myśli technicznej itp. Nasze kraje prowadzą obecnie głębokie reformy: gospodarcze i struktury polityczne. Myślę, że nowe doświadczenia mogą być wzajemnie pożyteczne, oczywiście z uwzględnieniem

specyfiki danego kraju. Tow. Zhao Ziyang wielokrotnie podkreślał znaczenie reform w Polsce, są one bardzo wysoko ceniłone w naszym kraju. Chętnie rozwijalibyśmy wymianę kulturalną. W tej dziedzinie, po pewnej przerwie, te kontakty ostatnio się ożywiły. Wiadomo, że kultura zbliża narody, a najlepszym dowodem na to jest choćby ten „Tydzień Kultury Chińskiej”.

— Chiny są dla Polaków krajem bardzo atrakcyjnym turystycznie, ale, niestety — kosztownym. Jaka jest skala kontaktów turystycznych między naszymi krajami i co ewentualnie w Polsce mogłoby być interesujące dla Pańskich rodaków?

— Myślę, że turystyka, to dziedzina, w której trzeba coś zrobić, żeby współpraca była normalna. Mało polskich turystów jeździ do Chin — i odwrotnie, Chińczycy rzadko odwiedzają Polskę. Na przeszkodzie stoi nie tylko wielka odległość. Główną przeszkodą jest strona finansowa. Zarówno waszemu, jak i naszemu krajowi nie zbywa na dewizach. Postaramy się, by nasze zainteresowane instytucje osiągnęły porozumienie w sprawie rozwiązania tych problemów... Jak pani powiedziała, Chiny są bardzo atrakcyjne dla Polaków. Uważam, że Polska może być również atrakcyjna dla Chińczyków, ze względu na bogatą kulturę, tradycje, wspaniałe zabytki. Np. zamek w Krasiczynie, gdzie mieszkam, jest bardzo piękny. U nas nie ma tego rodzaju budowli. Są i inne piękne, i interesujące obiekty. Bardzo podobają mi

się starówki w Przemyślu i Jarosławiu, zabytkowe kamienice, jarosławska trasa podziemna, muzea...

— Nasze kultury i obyczaje różnią się dość znacznie. Co, zdaniem Pana, jest u nas mile, interesujące, co dziwne, a co może zaskoczyć w sposób nieprzyjemny?

— Polska nie jest krajem, który mnie zaskakuje, bo choć, jako ambasador, jestem tu od pół roku, nie jest to mój pierwszy pobyt w waszym kraju. W latach pięćdziesiątych studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim...

— Więc to stąd wspaniała znajomość języka polskiego. Skąd jednak ten dość dziwny, bądź co bądź, wybór kierunku studiów?

— Zaczęło się od tego, że jeszcze będąc uczniem gimnazjum, znalazłem przypadkiem, w bibliotece szkolnej, „Pana Tadeusza”. Bardzo mi się spodobał. Ale to nie wszystko. „Ojciec literatury chińskiej” Lu Xūn, napisał w swej młodości pracę o poezji romantycznej, gdzie wymienił trzech polskich wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wysoko oceniając ich twórczość. To spotęgowało moje zainteresowanie Polską i wpłynęło na wybór kierunku studiów... Wracając zaś do poprzedniego pytania mogę powiedzieć, że od pierwszej chwili miałem okazję przekonać się o sympatii narodu polskiego dla naszego. To dla nas najmiłsze, kiedy spotykamy się z gościnnością i przyjaźnią na każdym kroku. Koledzy bardzo życzliwie odnosili się do

nas na studiach, pomagali w nauce, udzielali rad i informacji. Teraz, jako ambasador, również spotykam się z serdecznym przyjęciem, również ze strony przedstawicieli partii i rządu. Mogąc liczyć na pomoc i poparcie, łatwiej mi wykonywać zadania, jakie wiążą się z moją funkcją i wypełniać misję rozwijania wzajemnych stosunków. Jeśli chodzi o wady Polaków, to nie zauważyłem...

— No cóż, podejrzewam, że kurtuazja nie pozwala o nich mówić, bo przecież nie jesteśmy od nich wolni. Ale miło słyszeć, że i nasze zalety są doceniane...

— Polacy są szczerzy, gościnni, mili. To nie tylko moje zdanie i moich kolegów z ambasady. Tę opinię podzielają także inni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

— Czy podejmował Pan próby przekładów z literatury polskiej?

— Tak. Jeszcze w okresie studiów tłumaczyłem wiersze Broniewskiego, utwory Kruczkowskiego, Orzeszkowej. Ale to były raczej drobne tłumaczenia. Pod koniec lat siedemdziesiątych przetłumaczyłem, wspólnie z koleżanką, „Sławę i chwale” Iwaszkiewicza. Pracowaliśmy nad tym około trzech lat. Później obowiązkij zawodowe nie pozwoliły mi na dalszą pracę przekładową, choć bardzo ją lubię i chciałbym kontynuować. Udało mi się przetłumaczyć jeszcze jedną książkę Iwaszkiewicza: „Matka Joanna od aniołów” — ostatnio została wydana.

— Jakie trudności napotyka przekładający literaturę polską na język chiński?

— Trudności są na każdym kroku. Np. podłoże historyczne, obyczajowe; nieraz trudno uchwycić właściwy sens. Trzeba szukać w źródłach, encyklopediach albo konsultować u specjalistów.

— Czy język polski jest również trudny dla Chińczyka. Jak chiński dla Polaka?

— Tak. Ma on zupełnie inną strukturę i gramatyka jest bardzo złożona. To dwa zupełnie inne typy języków. Chiński, to język pozycyjny, bez odmian. Liczy się w nim głównie szyk wyrazów. Na-

tomiał w języku polskim są odmiany, deklinacja, fleksja, spółgłoski syczące...

— A czy polska kuchnia ma również wiele „zasadzek” i może okazać się dla Chińczyka niestrawna?

— Mam dobre zdanie o polskiej kuchni. Nie była ona nigdy dla mnie problemem. Podczas studiów jadłem w stołówce. Teraz od czasu do czasu również jadam polskie dania. Jakże mam ulubione? Bigos, golonka, flaki...

— W Polsce ogromną popularnością cieszą się filmy pokazujące wschodnią sztukę walki. Czy i na Wschodzie popularność tych walk jest również widoczna na co dzień?

— Tak. Zwłaszcza po okresie rewolucji kulturalnej, kiedy była to sprawa zakazana, nastąpił wzrost zainteresowania. Gdy pokazano w tych filmach „Klasztor Shaolin”, wkrótce do tego klasztoru zjechało tak wielu chłopców, którzy chcieli zgłębić tajniki walki, że nie było ich gdzie pomieścić. A przybyli z całych Chin, często za wykradzione rodzicom pieniądze i bez ich wiedzy, oczywiście. Z tym, że po okresie wielkiej popularności, to zainteresowanie jest już teraz bardziej umiarkowane, jak zainteresowanie wszystkim, co przestaje być zakazane.

— Czy miał Pan okazję uczestniczyć w imprezach podobnych do „Tygodnia Kultury Chińskiej”, zorganizowanego przez przemyskie TKKS, i co Pan sądzi o tej formie upowszechniania wiedzy o Pańskim kraju?

— O ile wiem, od roku 1985, w Polsce zorganizowano 10 takich imprez, m. in. w Warszawie, w Łodzi, w Kaliszu. Powiem pani, że po raz pierwszy uczestniczę w takiej imprezie i że wywarła ona na mnie bardzo głębokie wrażenie. Nie tylko ze względu na rozmiar i bogatą treść, ale przede wszystkim dlatego, że czuję autentyczną sympatię i przyjaźń dla mego narodu. Doceniam także wysiłki organizatorów, by przybliżyć naszą kulturę waszemu społeczeństwu. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej imprezy i wysoko ją cenimy.

Rozmawiała  
BARBARA SYKAŁA



Tydzień Kultury Chińskiej w Przemyślu należał do bardzo ciekawych i udanych imprez. Zaszczycił go swoją obecnością ambasador ChRL, (na zdjęciu z sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem podczas zwiedzania wystawy chińskich dzieł sztuki).  
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI





## Co się komu śni

**WUJKA** spotkać — kłótnia w rodzinie.  
**STRZAŁ** słyszeć — będziesz zakochany; strzelać — wpa-

kujesz się w nieszczęście; strzał do ciebie — zwyciężą twoi wrogowie.

**RZEPĘ** jeść — szczęście rodzinne, powodzenie w miłości; strugać ją — będziesz wyśmiany

**RYBY** — trucizna i choroba; ryby widzieć ielkie — powodzenie; łowić — będziesz oszukany i zawiedziony; rybami handlować — nieszczęrze przyjemności; jeść małe ryby — śmierć kogoś bliskiego; ujrzeć ryby nieświeże — plótki.

**SIANO** suche wozie — niepowodzenie; świeże i pachnące — znaczące wydarzenie.

**ZAGIEL** rozwijać — sprzyjające okoliczności.

**WODA** święcona — nabożność i zdrowie.

**CALOWAC** — spotkać cię

zawód; być całowanym — uznanie twoich zasług.

**WIATR** usłyszeć — zmartwienie; słaby wiatr — pomyślność; silny — są w twoim otoczeniu nieżyczliwi ci osoby.

**ZAPACHY** nieprzyjemne od kogoś czuć — niewinność obłuda; przyjemne — przyjaźń.

**ZAB** stracić — stracisz wiernego przyjaciela; ładne zęby — wyjaśnienie nieporozumienia.

**KALENDARZ** — lepsze perspektywy na przyszłość.

**PONCZOCHY** mieć na sobie — pomyślność; ubrać się w podarte — krótkotrwałe szczęście.

**LOTERIA**, widzieć losowanie — pomyślność; osobiście to robić — szczęście.

(c.d.n.)

## Smutne, ale prawdziwe



— Mam dopiero dwa latka — na stole jest jedna półlitrowka...



— Za rok pewnie będą dwie...



— A ile ich będzie na moje osiemnaste urodziny?!

Fot. R. PAWLOWSKI



### DROGIE MUZYKOWANIE

Bardzo mało w sklepach instrumentów muzycznych, a bez nich trudno sobie wyobrazić naukę gry. Najtańsze pianino kosztuje dziś 192 tysiące złotych, fortepian — 890 000, szkolne skrzypce — 12-22 tysiące złotych. Rodzice, których dzie-

ko uczy się w szkole muzycznej, muszą mieć poza pieniędzmi odpowiednie zaświadczenie... Co ma robić samouk lub pobierający lekcje prywatnie? Pewien ojciec muzykującego dziecka po zdobyciu pianina zapytał, dlaczego wydatek ów nie będzie mu odliczony od podstawy wymiaru podatku wyrównawczego, skoro wartość zakupionych narzędzi pracy odlicza się artystom, a ponoć i rzemieślnikom? No właśnie dlaczego? („Perspektywy“)

### I MISS YOU, OBIETNICO

Nadal tu i ówdzie słychać protesty panienek, które w ubiegłym roku dały się nabić

w... konkurs na Miss Polonia. Podobno Miss Ziemi Torunskiej nie przyznano obiecanej wycieczki do Francji, a Miss Gracja nie dotarła do Hiszpanii. Proponujemy, żeby w ramach nagrody pocieszenia Miss Grację wysłać na Ziemię Toruńską. („Na przelaj“)

### ZA KRÓTKA

Niezbyt wesoła informacja. Wiadomo, że brakuje waty. I będzie jej brakować gdyż wykupują ją zakłady szyjące koldry. Ta koldra okazuje się za krótka.

(„Związkowicz“)

Wybrała EWA RYLEKO

# Horoskopy



### WODNIK (21 I—20 II)

Musisz pozbyć się nadwrażliwości! Nie jesteś sam na świecie — inni też mają swoje radości i smutki. Nie usiłuj zatem wszystkich i wszystkiego podporządkowywać swojej woli. Ale miej oczy otwarte. Sprawy rodzinno-domowe ułożą się znakomicie.



### RYBY (21 II—20 III)

Karnawał wykorzystajcie na zabawę! Nie ma sensu umartwiać się bez końca. Karła odwróci się w najmniej spodziewanym momencie. Nie uskarżajcie się zatem na swój los.



### BARAN (21 III—20 IV)

Naukę szanować innych — ich odrębność. Na tym polega tolerancja. Rozpoczęty rok przyniesie Ci poprawę bytu i szansę ciekawej podróży. Wykorzystaj ją!



### BYK (21 IV—21 V)

Twoje marzenia będą się urzeczywistniać, ale — na liść borska — nie przeceniaj *wszystkiego na pieniądze!* Musisz energicznie działać i walczyć z gnuśnością otoczenia, ona bowiem zniweczy może najlepszy nawet pomysł.



### BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI)

Jesteście niesubordynowane, a realizacja planów wymagać będzie od Was podporządkowania. Trzeba zatem nauczyć się słuchać. Chciałybyście, aby doceniono Wasze uzdolnienia i pomysły, a więc...



### RAK (22 VI—22 VII)

Więcej pewności siebie! Wiadomości masz pod dostatkiem, trzeba tylko się przebić. To nieprawda, że jesteś sam na placu boju. Masz wielu sprzymierzeńców, rozejrzyj się uważnie wokół siebie.



### LEW (23 VII—22 VIII)

Nie wolno Ci wykorzystywać innych! Ale szukaj protekcji u osób wysoko postawionych. W domu bądź serdeczny, gościnnie i oszczędny. Nie narzekaj tylko na kłopoty, lecz pomyśl jak je rozwiązać.



### PANNA (23 VIII—22 IX)

Naukę akceptować bliźnich z całym dobrodziejstwem inwentarza. Gdyby wszyscy byli ułdzeni, świat byłby szalenie nudny. Bądź wyrozumiała, tym bardziej że w tym roku odnosić będziesz sukcesy na każdym polu.



### WAGA (23 IX—23 X)

Wzrost ambicji i chęć błyszczenia nie powinny Ci przesłaniać istnienia innych ludzi. Wprost nie do uwierzenia, byś miała dążyć po trupach do celu. Staraj się więc postępować rozważnie i dyplomatycznie.



### SKORPION (24 X—22 XI)

Przydałoby się więcej uprzejmości na co dzień. Tylko wtedy czuć się będziesz dobrze w nowych układach towarzyskich i zawodowych. Nawiązane w Sylwestra kontakty staraj się podtrzymywać. Są interesujące.



### STRZELEC (23 IX—21 XII)

Musisz wyzbyć się cwaniactwa! W przeciwnym razie — szlus z miłością. Wybieraj zatem. Jesteś teraz faworyzowany, bowiem pomysłów Ci nie brakuje, ale każde potknięcie to krecha na honorze. Pilnuj się!



### KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)

Więcej optymizmu w spojrzeniu na świat. Ufaj gwiazdom — wróżą Ci wiele dobrego. Można rzecz — zanosi się na rok przelomowy w Twoim życiu. Jeśli wierzysz w magię liczb — sprawy znaczące rozpatruj we wtorki między godz. 12 a 21.

PS. Wskazówki (wyróżnione w tekście) dla poszczególnych znaków pochodzą z „Horoskopy rzymskiego Van Wooda“.





URZĄD GMINY w MEDYCE  
37-732 Medyka

## ZATRUDNI OD ZARAZ

- ☆ TECHNIKA BUDOWLANEGO
- ☆ TECHNIKA ROLNIKA
- ☆ TECHNIKA DROGOWEGO

Kandydaci na te stanowiska powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie średnie techniczne,
- staż pracy minimum 3 lata,
- dobry stan zdrowia.

Chętni winni się zgłaszać do działu spraw osobowych Urzędu Gminy w Medyce, tel. 15-391 lub 15-392. K-018/1

BIURO PROJEKTÓW  
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO  
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 37

## ZATRUDNI W WYMIARZE 1/1 ETATU RADCE PRAWNEGO

Informacji dotyczących pracy i płacy udziela się w kadrach biura względnie telefonicznie pod numerem 20-64. K-017/1

# ZOSTAN GÓRNIKIEM KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „BARBARA-CHORZÓW”

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY  
POD ZIEMIĄ  
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH  
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH  
w wieku 18 do 40 lat.

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy
- premie regulaminowe i uznaniowe
- wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie
- roczne nagrody z funduszu zakładowego
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł jeżeli pracownik zawarze związek małżeński (po przeprowadzeniu nienaganie 5 lat pożyczka ulega umorzeniu)
- zakwaterowanie w domach górnika
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem
- perspektywa wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- skierowanie do pracy w kopalni lub do Wydziału Zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „BARBARA CHORZÓW”, 41-500 CHORZÓW, ul. Wiejska 18, tel. 412-431, wewn. 229, 395, 150.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza przyjmująca młodzież w wieku 15—18 lat.

Szczegółowe informacje ZSG „Barbara Chorzów”, ul. Sportowa 23, tel. 413-450, wewn. 10. K-005/12

URZĄD  
MIASTA I GMINY  
w KAŃCZUDZE

## ZATRUDNI OD 1 MARCA 1988 r.

INŻYNIERA  
lub TECHNIKA  
BUDOWLANEGO  
na stanowisko  
INSPEKTORA  
ds. GOSPODARKI  
KOMUNALNEJ  
i MIESZKANIOWEJ.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu lub telefonicznie — tel. 142 Kańczuga. K-027/2

Serdecznie dziękujemy władzom partyjnym KW i KM PZPR w Przemyślu, dyrekcji i organizacji partyjnej DRKP, członkom ZBoWiD-u oraz wszystkim przyjacielom i znajomym za okazaną nam pomoc i współczucie oraz udział w uroczystościach pogrzebowych naszego

MEŻA, OJCA  
i TEŚCIA  
MIECZYŚŁAWA  
RAMZY

żona, córki i zięciowie  
G-34

Kol. BRONISŁAWIE  
HUSARZ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

koleżanki i koledzy  
z WPHW w Przemyślu  
K-021

Kol. JANOWI  
STELMASZCZYKOWI

wiceprezesowi Zarządu STW w Przemyślu wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

Rada Nadzorcza  
Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Przemyślu  
K-022

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 stycznia 1988 r. zmarł kolega

ADAM  
PERLAKOWSKI

specjalista ds. technicznych, długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu, ceniony fachowiec, szlachetny i prawy człowiek, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

Wyrazy szczerzego współczucia rodzinie Zmarłego składają:

dyrekcja PWiK w Przemyślu, koleżanki i koledzy.  
K-019

DYREKCJA  
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ  
w PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 99

# OGŁASZA NABÓR

do szkoły przysposabiającej do zawodu

GÓRNIK TECHNICZNEJ EKSPLOATACJI ZŁOŻ

Nauka rozpoczyna się 15 lutego 1988 r. i trwa 2 lata.

Kandydaci muszą spełniać następujące warunki:

1. Mieć ukończone 16 lat.
2. Posiadać świadectwo ukończenia co najmniej 6 klasy szkoły podstawowej (nie ukończona szkoła podstawowa).
3. Złożyć w sekretariacie szkoły:
  - podanie i życiorys
  - 2 fotografie
  - odpis aktu urodzenia
  - świadectwo ukończenia co najmniej 6 klasy szkoły podstawowej.

● Uczniowie w pierwszej klasie otrzymują pomoc materialną w wysokości ok. 10 000 zł oraz:

- bezpłatne ubranie szkolne i robocze
- deputat w wysokości 2 ton węgla rocznie
- bezpłatne podręczniki i przybory szkolne.

● Po ukończeniu szkoły absolwenci otrzymują:

- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150 000 zł, umarzaną po trzech latach nienagannej pracy w kopalni;
- dla zawierających związek małżeński — pożyczka na zagospodarowanie, w wysokości 150 000 zł, umarzana po 5 latach nienagannej pracy;
- wysokie zarobki i świadczenia, zgodnie z układem zbiorowym pracy dla przemysłu węglowego.

Po ukończeniu szkoły, absolwenci zatrudniani są w Kopalni Węgla Kamiennego „BARBARA-CHORZÓW” w Chorzowie.

DODATKOWYCH INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT SZKOŁY w godzinach od 8 do 15 — telefon 51-74. K-016/2

DOKONUJĄC U NAS ZAKUPÓW MASZ SZANSE  
SZEROKIEGO WYBORU I NABYCIA WYSOKIEJ  
JAKOŚCI TOWARÓW



Sp. z o.o. (j.g.u.), filia w Krakowie, ul. Św. Anny 4/3, tel. 22-26-17, 31-007 Kraków, skr. 896

Uwaga przedsiębiorstwa  
oraz osoby prywatne!  
PRZYJMUJEMY DO REALIZACJI  
ZLECENIA W ZAKRESIE  
KUPNA I SPRZEDAŻY:

- ☆ kamery, magnetowidy, odtwarzacze, telewizory
  - ☆ zestawy do odbioru telewizji satelitarnej
  - ☆ najnowszy sprzęt Hi-Fi oraz aparatura nagłośniająca
  - ☆ kserokopiarki oraz urządzenia małej poligrafii
  - ☆ elektronarzędzia — elektroniczny sprzęt pomiarowy
  - ☆ sprzęt medyczny, wyposażenie gabinetów kosmetycznych
  - ☆ urządzenia i maszyny dla przemysłu i rolnictwa
  - ☆ pośrednictwo w zakupie wszystkich towarów niedostępnych na krajowym rynku
  - ☆ usługi w zakresie specjalistycznych badań, pomiarów prac naukowo-badawczych
- Zapewniamy:
- fachowe doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu
  - rabat 10—15 proc. przy większych zamówieniach
  - serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
  - krótkie terminy realizacji i konkurencyjne ceny
- Odpowiadamy na każde pytanie. Wszelkich dodatkowych informacji udzielamy codziennie w godzinach 9—17. K-008/4





Fot. ARCHIWUM



### CIASTKA W-Z

6 jajek, 18 dag cukru, 18 dag mąki, 3 łyżki wody, łyżka kakao, łyżka proszku do pieczenia, tłuszcz do wysmarowania blachy, łyżka tartej bułki. Na polewę: 1/4 szklan-

ki mleka, 3/4 kostki masła, szklanka cukru, 2 łyżki kakao. Do przełożenia: 2 szklanki ubitej śmietany.

nożem umoczoną w gorącej wodzie.

### KLUSKI ŚLĄSKIE

1 kg ugotowanych ziemniaków, 20 dag mąki ziemniaczanej, jajko, sól. Ugotowane ziemniaki zemielić, dodać surowe jajko, mąkę ziemniaczaną i szybko ciasto zagnieść. Uformować ciasto w wałeczek, pokrajać na jednakowe kawałeczki i zrobić z nich kuleczki spłaszczyc je nieco, a w środku palcem zrobić mały dołeczek. Gotować od razu w sporej ilości oliwnej wodzie. Odcedzić, okrasić. Doskonałe z każdą surówką.

KRYSTYNA

Czesław Wender

## FRASZKI

### MODLITWA

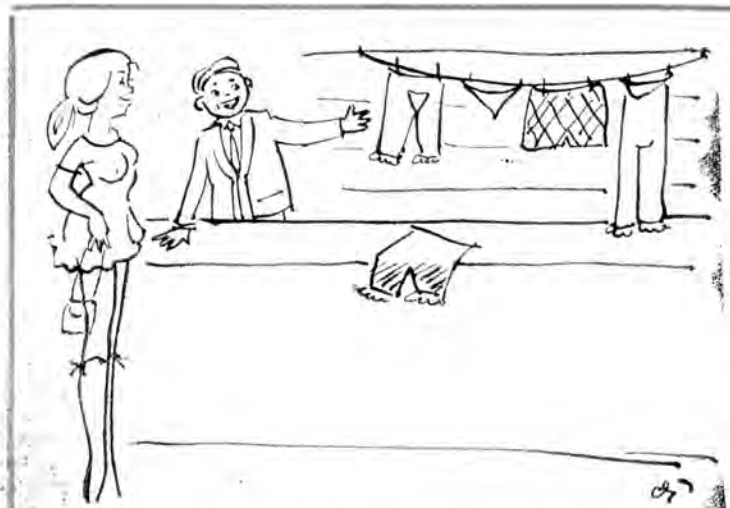
Boże daj odbiurokratom kraj

### DZWONY

biją niejedne dzwony dla mamy

### DO DZIEWIC

stuchajcie dziewczę: czy was na palcach zlicze?



— Prywatnej inicjatywy zima nie zaskoczy. Jesteśmy przygotowani do wszelkiego rodzaju reform...  
Rys. E. KMIECIK

## Dziękujemy!

\* 12 stycznia br. nadeszła z Salonik karteczka z pozdrowieniami i życzeniami świąteczno-noworocznymi od podróżnika-rowerzysty Edwarda Pał, pisana w Grecji w połowie grudnia 1987 r. Nasz rodak informował, że 17 XII o godz. 16 odpływa z Aten, przez Rodos i Cypr, do Hajfy w pln. Izraelu, skąd

już prosta droga do Jerozolimy.

\* Wśród życzeń noworocznych od Mariana Trojana z Füzesabony znaleźliśmy informację, że w styczniu br. ma tam powstać koło Przyjaźni Węgiersko-Polskiej.

\* Ze Szklarskiej Poręby napisały, przebywające tam na wczasach, nasze stałe czytelniczki z Jarosławia: Gra-

żyna, Małgośka, Renata i Halina.

\* Podczas kuracji w Iwonie-Zdroju pamiętał o nas stały czytelnik z Przemyśla — Andrzej Okarmus.

\* Z Wągrowca, gdzie odbywała się „Azyma '88”, napisał do nas Henryk Mokijewski i drużyna Szkoły Podstawowej w Medyce.

\* Pozdrowienia z obozu sportowego w Szklarskiej Porębie nadesłali zawodnicy LKS „Mechanizator” Birza.

\* 13 stycznia nasz czytelnik — Piotr z Jarosławia napisał: „Życzę, aby ten z reguły pechowy dzień przyniósł Wam wiele szczęścia i radości!” Panie Piotrze trzy-nastka w środku tygodnia rzadko bywa groźna! A za życzenia dziękujemy.

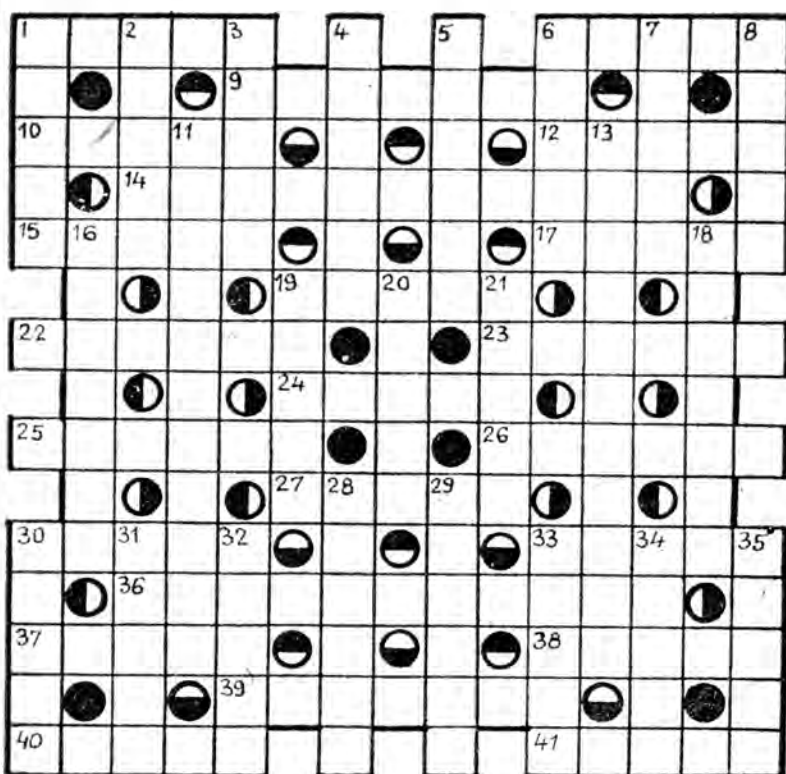
## Dolce vita

Taka sama „Czekolada deserowa” (bez kartek), wyprodukowana przez ZPC „Goplana”, kosztuje w Krakowie 350 zł, zaś w Przemyśle... 470 zł. Cena dla kupujących oczywiście nie gra roli, bo i tak ten rarytas sprzedano od ręki. Powróć do Polski dzielnicowej!

(jm)



## Krzyżówka



**Poziomo:** 1) otoczona morzem ze wszystkich stron, 6) grzyb z rodziny bedkowatych — jadalny, 9) kapryśnienie, strojenie fochów, 10) marszczony lub fałdowany kołnierzyk, 12) odnoga dolnej Wisły, 14) zaproponowanie kogoś na jakieś stanowisko, 15) pomyślny lub niepomyślny okres życia, 17) krewny w linii męskiej od wspólnego przodka, 19) ----- Centralny w pld. i środk Francji, 22) w starożytności — wysmakłe naczynie ceramiczne na płyny, 23) pisarz francuski — autor powieści „Marczewka”, 24) duża grupa zwierząt, 25) poślgnięcie za cyngiel, wyrzucenie pocisku z lufy, 26) suchy, urwany dźwięk, np. łamanie deski, 27) otaksowanie, ocenienie, 30) stan hipnotyczny, 33) naturalny barwnik stosowany do farb olejnych, 36) dogładanie chorego lub pielęgnowanie roślin, 37) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 38) chaos, rozgardiasz, 39) roślina lecznicza, 40) płaszcz, 41) część marynarki.

**Pionowo:** 1) rów pod fundamenty, 2) rzeka otaczająca Hades, 3) miasto w pld. Turcji, 4) bardzo drobny pluskwiak — szkodnik roślin, 5) roczniki, 6) miasto, port we Włoszech, 7) żelazny garnek albo autorka „Witaj smutku”, 8) pierwiastek o l. a. 85, 11) niespodziewane najście, 13) np. harcerstwo, Związek Nauczycielstwa Polskiego, 16) prowadzi eksploatację własnego lub cudzego statku, 18) napaśnik, 19) produkt ze śmietany 20) dawna polska jednostka długości, 21) wielkie drzewo, 28) waga jakiegoś ciała, 29) starożytne miasto w Mezopotamii północnej, 30) wędrowiec, obieżywiat, 31) holenderski malarz i witrażysta, albo znany polski szachista łódzki okresu międzywojennego, 32) gra rekreacyjna z kółkami, 33) parkowy krzew ozdobny, 34) wiszące łóżko na okręcie, 35) najbardziej czynni członkowie organizacji.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NOWOROCZNEJ Z NR 1 (1045)

**Poziomo:** podszadzka, szopka, krakowiak, medium, karnawał, łopata, Insko, Asama, Ikaon, kantorek, czajka, okapi, apasz, skład, perkal, masło, ruletka, wigilia, ważka, lonza, Madeira, choinka, kwesta, szpada, piecza, rymarz, oskoma, rejs, pośląd, Sztum, ulica, haracz, Przemyśl, Geitel, kruża, Hawa, kaczką, naskórek, taguan.

**Pionowo:** obelisk, spirala, domino, kausza, zapanie, kowarka, rolada, kolacz, wyprawa, artykuł, skoki, miłaka, kołoda, pątnik, pogrom, Solina, szwank, Łużyce, dramat, pajac, Iwica, malarz, sznita, okazja, wystawa, stolarz, apaszka, centaury, szampań, cyrułik, laminat, szpagat, posłizg, dracena, rozus, szyfr.

Hasło: „Spełnienia marzeń oraz dużo szczęścia i radości w Nowym Roku — życzy Redakcja”.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJER” z Debicy. Nagrody książkowe wylosowali: Zofia Dominik (Sandomierz), Maria Kołodziej (Kormanice) i Witold Pietrzak (Jarosław).

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## Wkrótce w „ZYCIU”

- ★ Nowe przemyskie książki
- ★ Szczurze sensacje
- ★ Byłem „heyem”
- ★ W sprawie kształcenia kadr pedagogicznych
- ★ Muzyczne związki Przemyśla i Warszawy
- ★ 40 lat Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyśle
- ★ Zazdrość i zawiść